



Przygoda na Czantorii

by Kinga Bokus



Kiedy Mikołajek i Mania dotarli na miejsce, powietrze było świeże i pachniało lasem. W oddali widać było majestatyczny szczyt Czantorii, a na nim wieżę widokową. Z entuzjazmem ruszyli w górę, nie mogąc się doczekać wspaniałych widoków.



Ścieżka wiała się przez las, pełen szelestu liści i śpiewu ptaków. Mikołajek i Mania podziwiali wiewiórkę, która przebiegła im pod nogami, i sarenkę, która nieśmiało wychyliła się zza drzew.



W połowie drogi Mania zaczęła narzekać, że jest zmęczona. Mikołajek, chcąc ją zmotywować, obiecał, że już niedługo dotrą na szczyt. Wtedy nagle, coś błysnęło między kamieniami.



Mikołajek przykucnął i zobaczył małe, srebrne pudełko. W środku leżał stary, góralski kompas. Na wieczku widniał napis: „Znajdź drogę serca, a dojdiesz tam, gdzie trzeba.”



Igła kompasu zaczęła drżeć i wskazywać w głąb lasu. Zaintrygowani, Mikołajek i Mania postanowili podążać za wskazaniem tajemniczego urządzenia. Ich serca przepełniała ciekawość.



Po krótkim marszu dotarli do małej polanki, gdzie stała kamienna ławeczka i stary dąb. Na dębie widniał napis: „Odpocznij, wędrowcze, zanim pójdziesz dalej.” Usiedli, a wiatr szeptał im w uszy.



W końcu, zmęczeni, ale szczęśliwi, dotarli na szczyt Czantorii. Widok był wspaniały! Morze zielonych dolin, błękit nieba i słońce ogrzewały ich twarze. Zeszli z góry, a kompas w kieszeni Mikołajka znowu się poruszył, jakby mówił: „Jeszcze kiedyś się spotkamy.”